

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000  
Numer  
pojedynczy  
kosztuje  
200 rs.  
000000

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000  
Dla poszu-  
kujących  
pracę ogło-  
szenia  
darmo.  
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . . . 10.000 „ z przesyłką pocztową . . . 12.000 „ za granicę . . . . . 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: Gazeta Polska — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —
--	---	--

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

## Szkoła polska w Kurytybie.

Nie możemy powiedzieć aby ogół rodaków w Kurytybie zamieszkałych, o szkołę nie dbał, do posiadania jej nie dążył. Przeciwnie, chęci dobre były i są, szkołę otwierano kilkakrotnie ale zawsze po paru lub kilku miesiącach zamykano ją. W ciągu ostatnich lat 3, przewinęło się tu 6 nauczycieli, z których jeden tylko uczył dłużej niż rok.

Czyż w tem była wina? Niczyja lub wszystkich po trochu, z wyjątkiem wypadku z nauczycielem, który uczył najdłużej. Temu szkodziło kilku ludzi złych, ogółowi bezwiednie poważną wyrządzając krzywdę. Mówię jednak o tem nie będziemy, raz dlatego, że paru z tych ludzi już zostało moralnie ukaranych a reszta poznała pewnie błąd swój i żałuje nieobywatelskich czynów, powtóre, — dziś wypada nam się cieszyć, iż szkoła otwiera znowu swoje podwoje dla dziatwy polskiej i dbać usilnie o to, aby tym razem nigdy już przerwy nie było.

Szkoła zaczyna działalność swoją już w tygodniu bieżącym, — jaki ją los spotka, czy będzie istnieć stale ku ogólnemu pożytkowi kolonii polskiej, czy — jak dawniej — po paru miesiącach zostanie zamkniętą?

Zależy to głównie od ogółu. Jeżeli ogół już dorósł t. j. zrozumiał gwałtowną potrzebę oświaty, jeżeli dba o dzieci własne i chce aby były czemś więcej w świecie, niż cudzymi niewolnikami, jeżeli ogół czuje się polskim i chce przyszłe pokolenie na pożytek swego narodu wychować, to — otoczy wybrany przez siebie „Komitet“ zaufaniem i będzie mu dopomagał. Wówczas los szkoły zostanie zdecydowanym. Uczelnia będzie istnieć trwale i stopniowo rozwijać się, dostarczając ludzi umysłowo dobrze przygotowanych do wszystkich zadań społecznych.

Komitet bez najmniejszej wątpliwości zrobi wszystko, co tylko będzie w jego mocy. Nie pożałuje ni pracy, ni starań i prosi tylko ogół, aby ci wszyscy, którzy się jeszcze do Koła Szkolnego nie wpisali, pospieszyli to uczynić jak najrychlej.

Chociaż kilku „gadaczy“ wiecznie wszystko krytykujących opowiada że: „to już było i nie udało się“, objaśniamy ogół, iż nowa organizacja i cele jakie sobie wytknął „Komitet“ różnią się znacznie od dawniejszych.

Wiadomo powszechnie, że rodzice ubodzy nie mogli posyłać dzieci do szkoły, szcze-

gólniej gdy dzieci było dwoje i więcej. Rodzice posyłali jedno do szkoły a resztę zatrzymywano w domu, gdy zaś to jedno odebrali, to wówczas dopiero posyłali drugie dziecko i t. d. Otóż obecnie Komitet powiada tak: Ponieważ szkoła ma być polską, trzeba przeto aby **wszystkie dzieci polskie** w wieku szkolnym uczyć się mogły, tak te których rodzice są zamożni, jak i te, których rodzice są obózsi. Wszyjemy jednej Matki dzieci, musimy przeto dbać, aby wszystkie dzieci tę Matkę miłować i pracować dla niej umiały. Dlatego też „Komitet Koła Szkolnego“ postanowił jak najbardziej ułatwić wszystkim dziatwie polskiej możność korzystania z otwierającej się szkoły i w tym celu oznaczył jako obowiązującą opłatę **dziesięć** milreisów od każdego dziecka rocznie, tytułem wpisowego. Wpis ten płatny w ratach półrocznych po 5 milów, obowiązuje każdego. Poza tem wpisem, nikt więcej nic nie płaci.

A jak kto i tych 10 milr. nie będzie w możności zapłacić — zapyta ktoś słusznie?

„Komitet“ zastrzega sobie prawo, niezamownych — po sprawdzeniu — i od wpisu uwalniać.

To ktoż będzie płacił nauczycielowi, zapyta znowu przezorny czytelnik?

Nauczycielowi będzie płacić ogół związany w „Kolo Szkolne“. Do tego Koła zapisuje się każdy człowiek uczciwy a rozsądny. Każdy obywatel polak, czy ma dzieci czy nie, zapisując się do Koła, sam dobrowolnie oznacza sumę jaką jest w stanie i pragnie miesięcznie opłacać. Po tą sumkę zgłaszać się będą członkowie komitetu, i z tych miesięcznych dobrowolnych składek obywatelskich, będzie opłacany nauczyciel.

A jeżeli ogół płacić nie będzie powiada nieufny czytelnik?

Kiedy rząd moskiewski, pruski lub inny jaki nałoży podatek, do podatku dodatek i karę wysoką za nieopłacenie podatku w porę, to — płacimy, choć wiemy, że nasza krwawica nie na korzyść naszą idzie lecz na szkodę, — mielibyśmy nie płacić drobnego podatku, który sami dobrowolnie na siebie nałożyliśmy? Zwłaszcza gdy wiemy, że on będzie obrócony na korzyść naszą wspólną, na pożytek całego narodu naszego? Nie, nie! tak źle nie będzie. Jednostki mogą być złe lub obojętne ale ogół nasz jest dobry i uczciwy o czem zresztą przekonają się wkrótce wszyscy nieufni i małego serca.

Rio Grande 15 Maja 1904 r.

## Nadużycia w tow. „Białego Orła“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nosiłem się z myślą, puszczenia w niepamięć sprawy jakie zaszły w naszej kolonii, lecz sumienie mi nie pozwala zamilczeć o sprawach tak niegodnych że cały nasz ogół tutejszy, skompromitowany niemi być może. Wkrótce po osiedleniu się mojem w Rio Grande, pośród obcych, odwiedziło moje mieszkanie dwóch członków tow. Białego Orła, jako komisya do zbierania ofiar na sztandar polski. Nie żalowałem ofiary. Ale zbierania ta odbywała się bez żadnej kontroli, dała więc pole do nadużyć... w których sam Zarząd główną odegrał rolę. Wkrótce zaproszono mnie na zebranie. Celem obrad było założenie tow. Szkolnego i otwarcie szkoły polskiej. Sam, w miarę możności dokładałem starań, chodząc od domu do domu i zbierając składowki, według szczegółowo ułożonej listy. Jakoś sklepiło się nowe towarzystwo a na czele jego stanął Fryderyk Rychcki, rodem Czech, zwolennik Lutra. Otwarta szkoła została wkrótce zamkniętą bo nauczyciel wyjechał. Na specjalnem zebraniu, złąły się w jedno ciało oba towarzystwa, pod nazwą „Białego Orła“. Na prezesa znów wybrano, nie wiem dlaczego Fr. Rychckiego. Ten, objąwszy urząd, księgą kasową tak silnie w stół uderzył, że aż szyby w oknach zabrzęczały i rzekł: „to panowie książka dochodów i rozchodów; jest ona nienumerowana i karty ma powydzierane! Nikt z należących do poprzedniego Zarządu ani słówka nie powiedział, choć oświadczenie prezesa było wyraźnym zarzutem „złodziejstwa“. Na tem się skończyło bo taki tu zwyczaj. Krwawo zapracowany pieniądz dawaj ale nie pytaj się, co z nim zrobiono, — nie pytaj a dawaj! Po owych wyborach miały tygodnie... miesiące... nadszedł wreszcie dzień zaduszny. Zaproponowaliśmy aby wy dobyć pieniądze ze skarboxy, gdzie wrzucaliśmy składowki na mszę św., za poległych braci, co ginęli za wiarę i Ojczyznę i zakupić nabożeństwo w kaplicy. Jakież jednak było zdziwienie nasze, gdy w miejsce wentynów, pozostawiono parę guzików i innych przedmiotów. Przypatrzcież się więc Rodacy jakie to niegodne lekceważenie cudzej własności i jakie naigrzanie się z celu, w jakim ustanowiono owe składowki. Zda mi się, że ni żydowin ni tatarzyn czynu podobnego by się nie dopuścił. Stało się to wśród naszych z

powodu obecności w tow. „B. Orla“ kilku innowierców, nie chcących uczcić pamięci tych co za Ojczyznę krew swoją przelewali! A głoszą się i podają za polaków!

Ażebym na przyszłość nie ułatwiali się kartki z ksiąg a z niemi i kwity pieniężne, dawniej już postanowiono sprawić mocną kasę. Na tę ogniotrwałą kasę każdy złożył pięć milów, a że nas było 45 więc 225 milów zebrano.—Pewnego dnia patrząc, jakiś przedmiot stoi w kącie sali towarzystwa, patrząc bliżej—jakieś pudełko, pytam na co ta skrzynka, a mnie powiadają że to nasza kasa! A ileż ona kosztować może, — 15 milów brzmiała odpowiedź. A gdzie reszta pieniędzy z tych składek, zapytną dziś publicznie — może wreszcie dostanę odpowiedź od amatorów cudzej własności.

Miejscowy proboszcz sprowadził księży Salezjanów, którzy tu otworzyli warsztaty, dla kształcenia młodzieży na rzemieślników, oraz szkoły niższe i wyższe. W tem oto kolegium pracuje gorliwie dwóch kapłanów polaków a mianowicie: ks. Józef Koczyński i ks. Stanisław Banyś. Właśnie od ks. Józefa, jakie tylko książki posiadał, wyprosiłem takowe dla tow. „Białego Orla“, dokąd je sam odnosiłem. Kapłan ten zacny, sercem i duszą byłby się z nami podzielił, — odwdzięczono mu się czarną niewdzięcznością. Statuta opiewają że święta katolickie mają być zachowywane, Zarząd zdeptał ustawy i w dni niedzielne kazał dzieciom chodzić do szkoły, — protestowałem napróżno — ma się rozumieć. 2 Maja roku zeszłego pamiętają to wszyscy co wyrabiano z kapłanem katolickim, ale o tem potem. W dwa miesiące po owych zajściach skandalicznych były wybory. Ja i paru członków udaliśmy się do ks. K. z prośbą o radę, co nam czynić wypada. Czcigodny kapłan radził abyśmy wybrali do Zarządu ludzi moralnych i dobrych polaków a szczególnie odznaczających się trzeźwością, do nadzoru szkolnego, boć w nich nadzieja utrzymania porządku, zgody bratniej i podniesienia ducha rodaków. Skoro bowiem katolicy mają w towarzystwie większość, słusznym jest przeto aby Zarząd z nich się

składał. Nadeszły wybory. Wódka zrobiła swoje i większość wybrała innowierców, bo towarzystwo to nie kościół—mówili—żeby tylko ludzi moralnych do Zarządu wybierać. Nadto, analfabetom inne na kartki wpisywano nazwiska i t. d. Słowem wygrali a mój protest, że robią nadużycia przebrzmiał bez echa. Po wyborach w polskim tow. „Białego Orla“ wolano: niech żyje masonerya, św. partya przegrała etc. Na prezesa wybrano Falkowskiego. O sprawdzeniu książek kasowych mowy nie było, choć ciekawe tam były rzeczy.

O stronie umysłowej nowego prezesa, przytoczę jeden tylko przykład wiele mówiący. Kiedy umarł Papież Leon XIII i nawet niekatolickie towarzystwa wywiesiły flagi, tow. „Białego Orla“ tego nie zrobiło, a zapytany o to prezes powiedział że: Papież chorągwi nie sprawił a przody jeszcze ubolewał, że na tyle milionów majątku nie Rzym dla twa. B. Orla nie przysłał!? Kiedy jednak parę tygodni przedtem, pewien zamożny Niemiec wyprawiał bal, a t-wu B. Orla przysłał niemiecką kartę na „Froi Bier“, chciało tam biec ze sztandarem i ledwie mi się udało, temu poniżeniu naszego sztandaru zapobiec, przy pomocy kilku rozumnych i uczciwych członków. Zniechęcony tem wszystkim, gdy zgłosił się do mnie skarbnik o wkładkę miesięczną oświadczyłem iż nie zapłacę, lecz zaczekam — może się zmieni co w towarzystwie na lepsze. Statut pozwala na 6 miesięczną zalegiłość. Tymczasem na sesyi następnej wykluczono mnie i kilku innych członków, którzy wraz ze mną mówili zawsze prawdę i żądając porządku i uczciwości broniliśmy towarzystwo od moralnego upadku. Paragraf 24 Ustawy tow. B. Orla określa wyraźnie, kogo i w jakim wypadku można z towarzystwa wykluczyć. Ja zaś, oprócz ofiar do bezdenne go worka wrzucanych, oprócz pracy i ciągłych starań o dobro towarzystwa—do innych zbrodni się nie poczuwam. Parokrotnie więc prosiłem aby mi napisano, za co wykluczony zostałem, na co prezes oświadczył, iż pisanie **świadectwa** kosztuje pieniądze. Chciałem zapłacić za papier, atrament i fatygę, nieste-

ty, już jedenaście miesięcy czekam naprzód, i to—zmusiło mnie przedstawić opinię publiczną, tak gospodarzę tych panów jako i sposób postępowania z tymi, co stali na straży czci i honoru sztandaru i towarzystwa polskiego.

Z poważaniem—Jan Skowroński.

## Krzyżactwo w Paranie.

X.

Zamiłowanie do kłamstwa. Wzwanie. Groźba.

W jednym z ostatnich numerów powiedzieliśmy, iż „na czele rządu pruskiego stoi“ i t. d. Ks. Franciszkanie udali się do tutejszego konsula p. Berecke i oświadczyli mu, że redaktor Gazety Polskiej obraził majestat cesarski. Przedstawiciel państwa niemieckiego, poruszony tą sprawą, skargę przysłał, sądząc, ma się rozumieć, że OO. Franciszkanie mówią prawdę (jeszcze ich widać nie poznał). Sprawa upadła gdy konsul dowiedział się, że nie było mowy o cesarzu lecz naczelniku rządu, którym jest prezes ministrów. W państwach despotycznych t. j. nie mających konstytucyi, jak Rosya, Turcja i t. p., naczelnikiem rządu jest istotnie sam panujący, ale w państwach konstytucyjnych, do których i Niemcy należą naczelnikiem rządu jest wyłącznie prezes gabinetu ministrów, monarcha zaś jest głową państwa i najwyższym opiekunem praw, w konstytucyi wyluszczonej. Dlatego też mówimy że, na Węgrzech jest naczelnikiem rządu hr. Tisza a w Austrii dr. Körber, choć monarchą obu krajów jest cesarz Franciszek Józef.

Panujący, z najliczniejszego w parlamencie stronnictwa wybiera męża, któremu ster rządów powierza. Dlatego też widzimy że raz rządzi konserwatysta raz liberal—w Anglii, raz rząd klerikalny to znów demokratyczny widzimy — w Belgii i t. d., a nigdy nie mówimy, że panujący zmienia przekonania i raz w tym, to znów w innym kierunku państwo prowadzi. I znowu dlatego,

## POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Zalogę roznieiono na szablach, nikogo nie żywiąc. Działła rozkazał zwrócić pan Andrzej ku bramie, częścią zaś ku dalszym murom, aby przyjść z pomocą i ołaniać nieco to kupy, które usiłowały się na nie w drapać.

Tym zaś nie poszczęściło się w równym stopniu. Pachołkowie przystawiali drabiny i darli się na nie tak zapamiętane, że najbardziej ćwiczona piechota nie potrafiłaby, lepiej, lecz Szwedzi sami, zabezpieczeni blankami, sypali im ogień w same twarze, spychali przygotowane kamienie i kłody, pod których ciężarem łamały się w drobne drzazgi drabiny, wreszcie piechota spychała szturmujących z pomocą długich dziąd, przeciw

którym szable nie mogły nic wskórać.

Przeszło pięciuset co najdzielniejszej czeladzi legło pod murem; reszta, pod nieustającą ogniem, schroniła się napowrót przez losę do polskich przykopów.

Szturm był odparty, ale ów forcik pozostał w ręku polskich. Próżno Szwedzi walili doń przez całą noc z największych kartaunów; Kmicie odpowiadał im również przez całą noc z tych dział, które zdobył. Dopiero nad ranem, gdy uczyniło się widno, rozbito mu je co do jednego. Wittemberg, któremu o ów szaniec, jak o głowę chodziło, wysłał wówczas piechotę z rozkazem, by nie wazyła się wracać, nie odzyskawszy straty, lecz pan Grodzicki w tejże chwili posłał Kmicicowi posiłki, z pomocą których ten nie tylko odparł piechotę, lecz wypadł za nią i gnał aż do Krakowskiej bramy.

Pan Grodzicki tak był uradowany, że osobiście pobiegł do króla z relacją.

— Miłościwy panie! — rzekł. — Byłem przeciwny wczorajszej robocie, ale teraz widzę, że nie stracona! Póki ten szaniec był w ich ręku, póty nie mogłem nic wskórać

przeciw bramie, a teraz, niech jeno dział ciężkie nadejdą, w jedną noc wylom uczynię.

Król, który był frasośliwy, że tylu dobrych pachołków pobito, uradował się słowami pana Grodzickiego i zaraz spytał:

— A kto tam w owym szaniecu ma komendę?

— Pan Babinicz! — odpowiedziało kilka głosów.

Król w ręce klasnął.

— Ten wszędy musi być pierwszy! Mości jenerale, znam ja go! Okrutnie to zacięty kawaler i nie da się wykurzyć!

— Winaby to była nie do odpuszczenia, miłościwy panie, — odrzekł Grodzicki — gdybyśmy na to pozwolili. Jużem mu tam piechoty posłał i działek, bo że go tam będą wykurzać, to będą o Warszawę chodzić! Tyle ten kawaler złota wart, ile sam waży!

— Więcej wart! bo to nie pierwszy i nie dziesiąty jego postępek! — odrzekł król.

Poczem kazał sobie podać co do konia, lunetę i pojechał patrzeć na szaniec. Lecz zza dymów wcale nie było go widać, bo kilkanaście kartaunów ziało nań ogniem nie-

że nie panujący jest naczelnikiem rządu, osoba monarchy nigdy nie bywa wciągana do dyskusji parlamentarnych bo jest przed wybrańcami narodu czyli parlamentem nie odpowiedzialną, lecz wyłącznie i jedynie prezes ministrów. Z tych samych powodów nie cesarz Wilhelm jest naczelnikiem rządu pruskiego, lecz hr. Bülow. Jest to, że tak powiemy, „abecadło“ wiadomości konstytucyjnych. Jeżeli OO. Franciszkanie nie wiedzieli o tem, to powinni się wziąć do elementarza, do książki, ale nie do redagowania pisma. Jeżeli jednak wiedzieli i świadomie kłamali, to przynasz Sz. Czytelniku że podobnego czynu uczciwym nazwać nie podobna. Dalej wydrukowali artykuł, w którym wzywają wszystkich Niemców do „najostrejszego protestu“ — niby za ową obrazę cesarza, którego jak widzicie bronią mocniej, niż przepisów Kościoła. Dla ludzi wykształconych, może być protest wniesiony słowem lub piórem, że jednak nie z sumych inteligentnych ludzi ogół czytelników Kompas się składa, więc „najostrejszy protest“ mógł (i miał zapewne) być zrozumianym jako zachęta do użycia siły fizycznej. To obrazowe przedstawienie poczucia „miłości chrześcijańskiej“ duchowieństwa pruskiego. — Kłamią lub fałszują i nawołują do... bicia!

Od Konsula poszli do Monseignora Selso i tam powiedzieli ani mniej ani więcej, tylko że: Gazeta Polska pisze przeciw religii (wyciągnąć na jaw ich kłamstwa i inne niegodziwości to u nich znaczy pisać przeciw religii — z tego widzicie jaka to jest religia krzyżaków) i że zrobiła im zarzut, iż oni chcą wszystkich Polaków na lutrów przerobić. Sami sędzcie — gdzieś im podobny zarzut zrobili, czy coś podobnego było w Gazecie?! Taka to prawda u Krzyżaków!

Mimo wszystko, już więcej pisać o nich nie chcieliśmy i powyższego byli byśmy nie ogłaszali, gdyby nie nowe zajście, które nas zmusiło do chwycenia za pióro. Dnia 9 b. m. wręczono nam list od ks. Dworaczka. W tym liście żąda ks. D. sprostowania pewnego ustępu o jego „sądzie“. Taki list ks. D. miał prawo napisać, ale kiedy to i gdzie krzyżacy zadowolniają się prawem?! Ks. D. uży-

ustannym rzucalo nań faskule, granaty, blachy napelnione kartaczami. A przecie szaniec ów lezał tak niedaleko bramy, że niedłwie i strzały muszkietowe donosiły; to też granaty widać było doskonale, jak wylatywały naksztalt obloczków w górę i opisując luk bardzo zgięty, wpadały w owę chmurę dymu, roztrzaskując się niej z hukiem okropnym. Wiele padło aż za szaniec i te tamowały przystęp posiłkom.

— W imię Ojca i Syna i ducha Świętego! — rzekł król. — Tyzenhauz! patrz!

— Nie nie widać, miłościwy królu!

— Kupa ziemi porytej jono zostanie! Nie może inaczej być! Tyzenhauz, wiesz, kto tam siedzi?

— Wiem, miłościwy królu, Babinicz! Jeśli żyw wyjdzie, będzie mógł powiedzieć, że za życia był w piekle.

— Trzeba mu tam jeszcze świeżych ludzi podesłać! Mości generała...

— Już rozkazy wydane, ale trudno im dojść, bo granaty przenoszą i okrutnie gęsto z tej strony fortu padają.

— Ze wszystkich dział do murów mi bić,

wa groźby i mówi, że jeżeli jego sprostowania nie ogłosimy to on opublikuje w pismach brazylijskich jaka to jest moralność redaktora Gazety Polskiej etc. List wymuszający jakieś ustępstwo (lub pieniądze), nosi wszelkie znamiona „szantażu“, który w Europie jest surowiej karany niż złodziejstwo. Już ta pogrożka była ogłoszona w Kompasie. „Pewien polak paru językami władający — pisał moralny autor — a bliżej redaktora Gazety Polskiej znający, opowiedział nam“ i t. d. Otóż co jest wielce ciekawe, to owo źródło prawdy. Młodzieńca owego wszyscy tu znają. Wypędzony z lokalu red. Gazety Polskiej za nadużycie 7 przykazania Bożego, zapalał zemstą i rozpuszczał najrozmaitsze plotki i potwarze. Dopuścił się następnie i również w Kurytybie paru przywłaszczeń cudzej własności aż „zapomniawszy się“ zanadto, bo o kilkaset milreisów, został kijami do krwi obity i jak nie człowiek z lokalu wyrzucony. Młodzian ten bywał u ks. D., był przez niego protegowany i miał być redaktorem pisma polskiego, które Krzyżacy zamierzali wydawać. Tacy znajdują u nich wiarę i poparcie! Quomodo cecidisti Lucifer?!

## Z ZIEM POLSKICH.

### Zabór rosyjski.

**Warszawa.** Wyjechał stąd ks. Wacław Wyrzykowski do Portu Artura, aby tam ostatniem słowem pocieszenia krzepić zboleć serca, za sprawę wrogów ginących braci. Kapłan ten dla wypełnienia wzniesłego obowiązku, jedzie na śmierć niechybną. Odprowadzało ks. W. kilku kapłanów i grono publiczności. Kiedy pociąg ruszył, ks. W. na pożegnanie zawołał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ „Na wieki wieków“ odpowiedziano mu chórem, głosem od łoz wzruszonym.

— **Bawił** tu polak z Ameryki Północnej p. Ludwik Kreibich. Przyjechał zdjąć szczegółowy plan z Jasnogórskiego kościoła w Częstochowie, który w Milwaukee polacy

żeby dywersją uczynić!

Grodzicki cisnął konia ostragami i skoczył ku szuflom. Po chwili ozwały się działa na całej linii, a nieco później widać było, jak świeży oddział piechoty mazurskiej wyszedł z przykopów i kopnął się biegiem ku kretowisku.

Król wciąż stał i patrzył. Nakoniec zakrzyknął:

— **Godzi się Babinicza zluzować w kominie. A kto mości panowie, zechce go na ochotnika zastąpić?**

Skrzetoskich, ni Wołodyjowskiego nie było w tej chwili przy osobie pana, więc nastala chwila milczenia.

— **Ja!** — ozwał się nagle pan Topór Grylewski, towarzysz lekkiego znaku imienia prymasa.

Ja! — powtórzył Tyzenhauz.

— **Ja!** ja! ja! — ozwało się zaraz kilkanaście głosów.

— Kto pierwszy się ofiarował, niech ten idzie! rzekł król.

Pan Topór Grylewski przeżegnał się, następnie przechylił do ust manierkę i skoczył

zbudować postanowili. Niejaki Michał Chrusciński ofiarował grunt ze wzgórzem podobnym do Jasnej Góry i 30 tysięcy dolarów, pod warunkiem aby zbudowano kościół niezem się nie różniący od jasnogórskiego. Polaków ta myśl zachwyciła, zebrano sporo pieniędzy i p. Kr. do zdjecia planów wysłano.

### Zabór austriacki.

**Kraków.** Czytamy w Nowej Reformie, że na czytelną polską Towarzystwa szkoły ludowej w Lipniku pod Białą urządzono napad w nocy z poniedziałku na wtorek. O godz. pół do 11 w nocy wybito w domu, w którym mieści się czytelnia wszystkie szyby. Kamienie, ważące po 3 kilogramy, wpadły do wnętrza domu. Wystraszeni mieszkańcy domu nie wiedzieli, co czynić. Jedną z szaf, mieszczących książki, uszkodzono. Żandarmeria rozwinęła energiczne śledztwo, aby wyszukać hakatystycznych napastników, tembardziej, że jak słychać, godzą oni nawet na życie kierownika czytelnia.

### Zabór pruski.

Pewien kapłan polski, rozpatrując działalność „Centrum“ (katolicka partya pruska), i stosunek do niego duchowieństwa katolickiego, pisze w ten sposób w „Katoliku“.

„Czy my kapłani powinniśmy się tej zasady trzymać, ażeby z centrum być, żyć i zcentrum ginąć? **Nie, przenigdy!** Jesteśmy sługami **Kościola** i pasterzami wiernych, a nie sługami **centrowymi**. Kościół, wiara katolicka, to nie to samo, co centrum. **Kościół był, a centrum nie było.** I nastana czasy, że **centrum nie będzie**, bo wszystko co ludzkie, mija, ale **Kościół pozostanie**. Skoro zaś Kościół katolicki na Śląsku ma zostać, lud polski musi przy nim wytrwać. Postępujemy przeto tak, aby całą gorącością serca polskiego do niego się przywiązał. **W politycznych sprawach zatem dbajmy przedewszystkiem o lud, a nie o centrum.**“

### W Ameryce Północnej.

Wybuch wojny z najokrutniejszym wrogiem naszym — moskalem i powodzenie oręża obrońców własnej wolności — japończyków

Król stał i patrzył ciągle w chmurę dymów, któremi przykryte było kretowisko, a które ciągnęły się wyżej nad niem naksztalt mostu aż do samych murów. Ponieważ fort lezał bliżej Wisły, więc mury miejskie górowały nad niem i dlatego ogień był tak straszliwy.

Tymczasem huk dział zmniejszył się nieco, choć granaty nie ustawały opisywać luków, natomiast grzechot strzałów muszkietowych rozległ się tak, jakby tysiące chłopów bilocypami w klepisko.

— Widać znów idą do ataku — rzekł Tyzenhauz. — Gdyby mniej było dymów widzielibyśmy piechotę.

— **Podjedźmy nieco** — rzekł król, ruszając koniem.

Za nim ruszyli inni i jadąc brzegiem Wisły od Ujazdowa, podjechali prawie do samego Solca, a ponieważ sady pałaców i klasztorów, schodzących ku Wiśle, były jeszcze w zimie przez Szwedów na opał wycięte i drzewa nie zasłaniały widoku, mogli więc przekonać się i bez lunet, że Szwedzi istotnie znów ruszyli do szturm.

obudziły nadzieje we wszystkich szlachetnie myślących umysłach. Młodzież, o sercu gorętszem — a byłoby wielce smutnem dla naszej przyszłości gdyby miało być inaczej — zerwała się, żadna czynu i do czynu gotowa. Aby jednak coś rozsądnego postanowić, Związek Młodzieży Polskiej w Ameryce, odniósł się listownie do weterana walki za wolność, pułkownika Z. Milkowskiego prosząc o radę i wskazówki. Sędziwy mąż dał odpowiedź stateczną i jedynie, jak na dziś przynajmniej, praktyczną. Młodzież usłuchała jej, dając niezbity dowód, że ma i serce gorące, i poczucie wielkie obowiązków, i myśl praktyczną i posłuszeństwo dla starszych i zasłużonych. Takiej młodzieży należy się szczerze i głębokie uznanie.

## Z TYGODNIA.

**Wieczorek pożegnalny.** W sobotę ubiegłą, austriackie towarzystwo „Wzajemnej pomocy“, w salonach „Saengerbundu“, uroczyście żegnało szefa tutejszego austro-węgierskiego Konsulatu, dra. K. Bertonięgo. W sali pięknie przyozdobionej widniał transparent sędziwego monarchy, cesarza Franciszka Józefa. Do stołu zasiadło około 70 osób, wśród których znajduje się tegoż dnia przybyły zastępca, dr. Zdzisław Okęcki, Mirko i Stefan Seljanowie i przedstawiciele czterech pism: Republiki, Diaria, Beobachtera i Gazyety Polskiej. Pierwszy przemówił prezes towarzystwa p. Schaffer a z kolei zabierali głos inni mówcy. We wszystkich przemówieniach, brzmiało szczerze uznanie i wdzięczność dla wyjeżdżającego na urlop dra. Bertonięgo, który przez czas stosunkowo tak krotki, podbił serca wszystkich z którymi się spotykał. Podkreślono też pewne ożywienie wśród niespokojnych o swoją przyszłość kolonistów z Galicyi, których swoją życzliwością umiał W. Sz. Konsul zachęcić do pracy, co i im i krajowi wyjść musi na pożytek. Ob. Stellfeld przemawiając od „Republiki“, wspomniał sympatycznie i o kolonii polskiej. Redaktor p. A. Schneider jedno z przemówień, poświęcił na powitanie sym-

— Wolalbym tę pozycję stracić, — ozwał się nagle król — niż żeby Babinicz miał zginąć!

— Bóg go obronił! — rzekł ksiądz Cieciszowski.

— I pan Grodzicki nie omieszkaj posilków posłać! — dodał Tyzenhauz.

Dalszą rozmowę przerwał jakiś jeździec, który zbliżał się całym pędem od strony miasta. Tyzenhauz, mając wzrok tak bystry, że gołem okiem lepiej widział, niż inni przez perspektywę, porwał się na jego widok za głowę i krzyknął:

— Grylewski wraca! Babinicz musiał polec i fort zdobył!

Król przysłonił oczy rękoma, tymczasem Grylewski przyskoczył, osadził konia na miejscu i łapiąc powietrze ustami, zawołał:

Miłościwy panie:

— Co tam zabił? — spytał król.

— Pan Babinicz powiada, że mu tam dobrze i nie chce zastępcy, prosi tylko, by mu jeść przysłać, bo od rana nic w gębie nie mieli!

— Żyje zatem? — krzyknął król.

patycznego zastępcy — dra. Z. Okęckiego. Odpowiadali obaj konsulowie. Wieczorek urozmaicony muzyką na cytrze i skrzypcach, i wielce ożywiony przeciągnął się do godz. 3 rano.

W środę dnia 15 b. m. dr. Bertoni odjechał, odprowadzany przez życzliwych i przyjaciół, nie licząc urzędowych przedstawicieli.

Gdy wiadomość o wyjeździe Konsula Bertonięgo, dojdzie do wnętrza puszczy leśnych, gdzie nad biedakiem czuwa Bóg tylko i rzadko życzliwość prawnego opiekuna, tysiące ust ułoży się w szept: wyjechał? — Niechaj z Bogiem jedzie, — aby tylko powrócił!

— **Ostrożnie z ogniem.** Ustalił się u nas pogład, że tutejsze drzewo się nie pali i że przeto nie ma potrzeby obawiać się pożarów. — W poniedziałek na S. Kandydzie, gdy rodzice wyjechali do miasta pozostało 3 dzieci w domu bez żadnej opieki. Starsze z nich wzięło zapalki i chcąc zrobić „duży ogień“, jaki robi ojciec paląc rosy, podpaliło siano w stodole. Ogień w jednej chwili objął cały budynek. Zgorzała nowa stodoła a w niej słoma i zboże, szopa z młotem, fizonem i wymłóconem żytem, deski stolarskie przygotowane na sprzedaż, uprzęż, dwa wozy i t. d. Szkody jest najmniej na trzy konta. Łaska boska, że wiatr nagle zmienił kierunek bo zgorzała by chata z najmłodszym dzieckiem. Stary ojciec, Anastazy Szprada, chcąc uratować worek z żytem, poparzył się tak mocno, iż leży chory i zachodzi obawa czy do zdrowia powróci.

Rodzice nie powinni nigdy zostawiać dzieci w domu bez opieki a przynajmniej chować zapalki i broń, bo wypadków nieszczęśliwych było już dosyć, i coraz częściej zaczynają się powtarzać.

— **Dziś** w sobotę o 8 wieczorem w teatrze Guayra, będzie miał miejsce odczyt sympatycznych podróżników słowiańskich braci Seljan. Całość dzieli się na dwie połowy, każda po 10 działów. Pierwsza obejmuje opowiadanie o podróżach w Afryce i pobycie na dworze Menelika, druga — podróże po Paragwaju i Brazylii. Obie części ilustrowane będą licznymi obrazami na ekranie. Do

— Powiada, że mu dobrze! — powtórzył pan Grylewski.

Inni zaś, ochłonawszy ze zdumienia, zaczęli wołać:

— To fantazja kawalerska!

— To żołnierz!

Później zaś do pana Grylewskiego:

— A, już potrzeba było zostać i koniecznie go złuzować. Nie wstyd to wracać? Tchórz waci obleciał, czy co? Lepiej się było nie podejmować!

Na to pan Grylewski:

— Miłościwy panie! Kto mi tchorza zadaje, temu się sprawię na każdym polu, ale przed majestatem muszę się usprawiedliwić. Byłam w samem kretowisku, czego może niejeden z ichmościów nie dokazał, ale ów Babinicz jeszcze mi do oczu za moją intencją skoczył. „Idź waść (powiada) do kaduka! Ja tu pracuję, ledwie [powiada] ze skóry nie wyleżę i na gawędy nie mam czasu, a sławę, ni komendę dzielić się z nikim nie chcę. Dobrze mi tu (powiada) i ostaną, a waci za okop każę wyprowadzić! Bodajcież zabiło! (powiada). Zreć nam się chce, a tu mi ko-

najpiękniejszych niewątpliwie należą powiększone fotografie zdjęte przez podróżników z wodospadów na Paranie (Sete quedas) i Iguassu.

— **Po ostatnich** deszczach nastąpiły chłody. W nocy z 15 na 16 cieplomierz wykazywał 2 stopnie mrozu.

— **Do dzisiejszego** numeru załączamy, jako nadzwyczajny dodatek, opis pielgrzymki polskiej u Papieża a odpowiedź Jego Świętobliwości znajdują czytelnicy w numerze przyszłym.

## Wojna.

**Już 4 Maja** 70 tysięcy wojska japońskiego opuściło Czinampo na 83 okrętach parowozowych. Jedna dywizja tylko wylądowała na Liaotungu a reszta w Tokuszan. Japończycy wybrali za podstawę operacji port Lazarewa.

— Japończycy zajęli stację Pulantien (13 Maja), tak, że połączenie z Portem Artura zerwane.

— Rosyianie sypią olbrzymie szańce pod Liao-jang. Za miastem wnoszą 12 fortów. Parę tysięcy ludzi pracuje dzień i noc.

— Linia kolejowa pod Kinczau na paromilowej przestrzeni przez japończyków zniszczona. Most żelazny wysadzony w powietrze.

— Srodkowa armia rosyjska, której dowodzi sam Kuropatkin ma 100 tysięcy żołnierzy i 268 armat.

— Rosyianie w Porcie Artura mają 400 armat największego kalibru.

— Francuscy i inni fachowcy wojskowi, uważają plan generała Kuroki za szalony. Rozdzielił on swoją armię na trzy skrzydła i spotkanie wyznaczył na placu bitwy. Przepuszczają iż generał Kuropatkin stojąc na czele 100 tysięcy wojska nie pozwoli im się połączyć lecz uderzy na każde z osobna i rozbije wszystkie po kolei.

— Car wydał rozkaz mobilizacji wszystkich rezerw i oddzielnie 3 korpusów armii. **Tokio** 17. maja. Parowiec japoński „Mijako“ zatonął w chwili, gdy był zajęty oczyszczaniem zatoki Ker z min rosyjskich. Admi-

mentanta, nie strawę przysyłają! Co mi robić, miłościwy panie? Nawet się i humorowi jego nie dziwię, bo tam im ręce od roboty odpadają!

— A jakże? — spytał król — utrzyma on się tam?

— Taki straceniec! Gdzie on się nie utrzyma! Tegom joshcze zapominał powiedzieć, co mi na odchodnem krzyknął: „Będę tu i tydzień siedział i nie dam się, byłem miał co jeść!”

— Możnaże tam wysiedzieć?

— Tam, miłościwy królu, istny dzień sądu! Granat pada za granatem, czerepy, jako dyabły, koło uszu świszczą, ziemia w dół powybijana, od dymu mówić nie można! Piaskiem i darnią kule rzucają, że co chwila trzeba się wstrząsać, żeby nie przysypało. Siła ich poległo, ale ci co; żywi, w bródach na okopie leżą i plotki sobie przed głowami z kolów porobili, ziemią je umocniwszy. Bardzo starownie Szwedzi ten nasyp uczynili, a teraz przeciw nim służy. Przy mnie jeszcze przyszły piechoty pana Grodzickiego i teraz bije się tam nanowo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

która była zawsze twierdzą obronną i opiekunką słabych, a ludzi, których ściagała niesprawiedliwość, podnosiła zawsze na duchu i pocieszała. Do kolan Twych Ojciec św. pochyleni, uniesienie prosimy, abyś łaskawie przyjął raczył to ufności naszej do naczelnego Pasterza świadectwo i nieobludne wyznanie a zarazem zechciał udzielić nam błogosławieństwa Swego. Uniesiemy je z Wiecznego Miasta razem z ożywioną miłością ku Pannie Maryi do ojczyzny naszej i naszych ognisk domowych, czcząc wiecznem i pokrzepionem sercem imię Zastępcy Chrystusowego na ziemi i gotowi zastawiać się za całość i powodzenie Kościoła św., pokorną modlitwą i niestrudzoną służyć mu pracą.

Odpowiedź papieża na odczytany przez hr. Badeniego adres, była bardzo serdeczna i dobrotliwa. Papież wyraził radość z powodu przywiązania narodu polskiego do kościoła. Nazwał kościół polski — „ecclesia militans“ i zaznaczywszy, iż znane mu są wielkie zasługi, jakie Polska oddała Kościołowi, omawiał dalej nieszczęścia narodu polskiego, z którym żywo współczuje, zagrzewał do wytrwałości, a potem błogosławił całemu narodowi polskiemu, zapewniając, iż Polacy znajdą zawsze silną obronę i ostoję w Kościele. Papież udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym, ich rodzinom i całemu narodowi polskiemu.

Papież bardzo wiele osób zaszczycał rozmową, był bardzo ożywionym. Osobliwie serdecznym okazał się papież wobec polskich włościan mazurów i wobec huculów; uśmiechał się do każdego z wielką dobrocią i serdecznością. Wielkimi pochwałami zaszczycił papież biskupów polskich.

Po audyencji w sali geograficznej, część pielgrzymów z biskupami i hr. Badenim na czele, udała się do salonów Borgia, które zajmuje obecnie sekretarz stanu kardynał Don Merry del Val. Hr. Badeni polecił lud polski pieczy ks. kardynała, ten zaś w słowach jak najgorętszych zapewniał obecnym o miłości Ojca św. ku narodowi polskiemu, o serdecznej pieczy papieża względem Polaków. Podobnie też ks. sekretarz stanu wyrażał się z wielkimi pochwałami o naszym narodzie. Pierwszym kapłanem, z którym się zetknął przy objęciu swego wysokiego urzędu, był kapłan polski, monsignore Zaleski. Ten był — jak się ks. kardynał wyraził — jego szcze-

rym przyjacielem. Po przedstawieniach i miłych rozmowach, pożegnał pielgrzymów ks. kard. Merry del Val polskimi słowami: „Dzień dobry!“

O znaczenia tej pielgrzymki „Słowo Polskie“ tak pisze:

„Pielgrzymka polska do Rzymu była nie tylko aktem pobożności, ale i poważnym aktem politycznym. Na pozor była to pielgrzymka Polaków galicyjskich, ale tylko dlatego, że jedynie Galicya wysłać mogła jawnie do Rzymu odpowiednie przedstawicielstwo.

W rzeczywistości zarówno ze względu na udział w niej osób z innych dzielnic, jak na treść adresu była to pielgrzymka ogólnopolska. I odpowiedź Piusa X. do całego narodu polskiego, nie zaś do Polaków galicyjskich była wystosowana.

Różne względy nie pozwalają nam dziś jeszcze mówić o tych znamienitych szczegółach pielgrzymki, które w dotychczasowych sprawozdaniach ujawnione nie zostały. To jednak, co już zostało ogłoszone, pozwala wyrazić zdanie o doniosłym znaczeniu politycznym pielgrzymki polskiej.

Zwracamy przedewszystkiem uwagę na następujący ustęp adresu:

**„Innego zaś rodzaju walki i przygody niż ongi trapią nas obecnie. Oto nasza św. wiara katolicka, wiara przodków naszych wystawiona jest na gwałtowne zamachy, tak, że doznała już ciężkich strat i ubytków; gdzie niegdyś stały świątynie, ojców pobożnością zbudowane i zdobione, teraz innowiercze odprawiają się obrzędy Nadto gwałtem i niesprawiedliwymi ustawami wydziedziczają nas z własnej gleby, a nawet język, drogą po przodkach spuściznę, wyrwać nam chce nienawistnie nieprzyjaciół.“**

Dosłowny tekst adresu przed wręczeniem jego był niewątpliwie oddawna w Watykanie znany. Pius X. zgodził się więc na zamieszczenie ustępu, wyraźnie mówiącego o prześladowaniu religii katolickiej i narodowości w zaborze rosyjskim i pruskim. I nie tylko się zgodził, ale w odpowiedzi swej zaznaczył, że znane mu są zarówno zasługi narodu polskiego dla kościoła, jak jego nieszczęścia, nad którymi ubolewa, zachęcał do wytrwałości i błogosławiąc całemu narodowi polskiemu, oświadczył uroczyście, że Polacy znajdą zawsze obronę i ostoję w kościele katolickim.

Niedawno jeszcze ani taki adres nie był możliwy, ani taka odpowiedź

szczerą, prostą, serdeczną. Pozwolono nam co najwyżej dyplomatycznie nasze żale wyrazić i danoby na nie odpowiedź uprzejmą, bardzo mądra i dwuznaczną i bardzo chłodną.

Przyjęcie pielgrzymki polskiej w Rzymie świadczy, że polityka Kuryi, przynajmniej w stosunku do naszego narodu, stanowczo uległa zmianie. Będzie ona szukać wskazań raczej w czynach Piusa IX niż Leona XIII.

Nie mamy dziś ani rządu własnego, ani armii, ale mamy ludzi światłych i gorącego serca, którzy — jak dawniej — połączeni z dygnitarzami kościoła naszego, udają się do Namiestnika Chrystusa ze skargą synowską i prośbą o opiekę. **„Niesprawiedliwymi ustawami wydziedziczają nas z własnej gleby“** brzmiała skarga, a rozumieli wszyscy, że to jest mowa! o ostatnim bezprawiu w Prusach! Dzisiejszy bowiem rząd pruski, stara się we wszystkim co niesprawiedliwe i nieludzkie, prześcignąć Moskale, byleby tylko wytepić katolicki naród polski. Tak samo jak Moskale, — przerabia kościoły katolickie na luterskie, tak samo rabuje majątki polskie, w tępieniu języka naszego przewyższył Moskale a teraz — jak barbarzyńska Moskwa — zabrania ludowi polskiemu kupować ziemię w kraju własnym!

My, nie powinniśmy patrzeć na to, co nam dla otumanienia nas, pokazują tutejsi słudzy pruscy, co wykrzykują: patrzcie! oto Jego Świątobliwość dobrze się wyraża o królu pruskim a gazety polskie przeciw niemu występują! i usiłują dowieść małej wiary w ludzkie naszym. Takie tłumaczenie jest albo bardzo nieszlachetnem albo bardzo niemądrem. Grzeczność wielka, dworskość, pamięć na sprawy kościoła katolickiego obok poważnych planów kościelno-politycznych, dają prawo Jego Świątobliwości postępować tak, jak Mu serce i myśl światła dyktują, zwłaszcza w zestawieniu z wyrodną córką kościoła, Francją, której zżydziały rząd posunął się aż do usunięcia Krzyża św. z sądów! Jego Świątobliwość w nieograniczonej trosce o dobro Kościoła i katolików, może robić tak jak za najlepsze uważa a nikomu tego wykrętnie tłumaczyć nie wolno.

Pisma włoskie doniosły i, my za nimi powtorzyliśmy wiadomość, że Papież Pius X opiece cesarza japońskiego powierzył katolików, na przestrzeni objętej płomieniem wojny. Tłumacząc to podstępnie, mogliśmy byli powiedzieć, że Głowa kościoła katolickiego, uważa króla pruskiego za gorszego poganina niż japońskiego Mikada, choć ten wcale chrześcianinem nie jest. Ale, nie uczyniliśmy tego bo nie mamy prawa tak tłumaczyć ani czynów, ani słów grzecznych Jego Świątobliwości.

Dlatego też kochani bracia, śmiać się możemy z tego, co nam tu pruscy najemnicy opowiadają, a patrzymy i słuchajmy tego, co w adresie, nasi Arcybiskupi, Biskupi i inteligencja nasza przedstawili papieżowi. Tam, w adresie złożonym u tronu Namiestnika Chrystusa jest **prawda**, w nią nam wierzyć bez granic i nią się w życiu kierować.

# DODATEK NADZWYCZAJNY

## Do Nr. 25 „Gazety Polskiej.“

### Pielgrzymka polska u papieża.

Pielgrzymka polska, bawiła kilka dni w Rzymie. Przed generalną audyencyą, zaszczytu posłuchania u papieża dostąpili przedewszystkiem kolejno arcybiskupi nasi, z którymi papież omawiał szeroko sprawy kościelne w dzielnicach polskich. W rozmowie z arcybiskupem Bilczewskim wypytywał się papież bardzo szczegółowo o stosunki kościelne w Galicyi, a do arcybiskupa Teodorowicza wyraził się między innymi w te słowa:

— „Poloni est gens pauperrima et infelicissima“ (Polacy są najbiedniejszym i najniešťszeliwym narodem)

Dnia 4 Maja o 6 godzinie wieczorem był na posłuchaniu u papieża hr. Badeni, a w godzinę później Stanisław hr. Tarnowski. Posłuchanie marszałka trwało przeszło kwadrans. Pius X. przyjął hr. Badeniego z nadzwyczajną łaskawością i rozmawiał z nim o sprawach krajowych i narodowych, zdradzając przytem niezwykłą znajomość naszych stosunków i ogólnego położenia. Przyjęcie miało charakter bardzo serdeczny, a hr. Badeni był wprost wzruszony dobrocią papieża.

Hr. Tarnowski był również dłuższy czas u papieża i jemu stawiał papież rozliczne pytania, dotyczące narodu naszego. Nadto, na osobnem jeszcze posłuchaniu przyjęty był dr. Włodzimierz Kozłowski.

Bardzo serdeczne przyjął Pius X. obu książąt Sapiehów: Władysława i ks. kanonika Adama. Ostatniego łączą zażyłe stosunki z sekretarzem stanu ks. kardynałem Merry del Val, z którym książę Adam kolegował w akademii.

Wszyscy, którzy byli na osobnych posłuchaniach, stwierdzają jednoznacznie, że Piusa znamionuje wielka słodycz, skromność, szczerść i otwartość. Nie mówi z wielkim połotem, lecz zniwala jasną i zdrową treścią, a obejście się jego jest wprost ujmującym. Ojciec św. imponuje majestatem miłości i naturalną powagą.

W czasie długiej rozmowy z p. Kozłowskim Pius X. miał trzy w oczach kilka razy, gdy mówił o sprawach polskich. Zwrócił także uwagę na głęboką religijność włościan polskich. W kościołach rzymskich wszyscy byli zbu-

dowani ich pobożnością. Ojciec św. zna stosunki Kościoła w Polsce w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Dnia 5 o 4 odbyło się generalne przyjęcie pielgrzymki w wielkiej sali geograficznej.

O godz. 3 popołudniu udali się pielgrzymi polscy w liczbie przeszło 800 wraz z bawiącymi stale w Rzymie Polakami do Watykanu, gdzie na trzecim piętrze w sali geograficznej o godz. 4 popołudniu przyjął ich papież.

Zebrani przedstawiają wspaniałą widok. Na tle szat arcybiskupów i biskupów, jakoteż wielu strojów narodowych, pięknie i poważnie odbijają czarne suknie pań i świty włościan. Na czele stoi siedmiu książąt kościoła; księża arcybiskupi: dr. Józef Bilczewski, dr. Józef Weber i Józef Teodorowicz, dalej księża biskupi Pelczar i Karol Fischer z Przemyśla, dr. Leon Wałęga z Tarnowa i Nowak z Krakowa. Ponadto reprezentują nasz naród: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni prezes akademii umiej. Stanisław hr. Tarnowski, prezes tow. gosp. dr. Włodzimierz Kozłowski, Władysław ks. Sapieha z bratem ks. kan. Adamem ks. Sapieha. Agust hr. Dzieduszycki, Jerzy hr. Mycielski, Karol hr. Lanckoroński, Ignacy hr. Krasicki, Adam i Aleksander hr. Skrzyńscy, Jerzy hr. Baworowski, radca dworu Ignacy Dembowski, Jan hr. Mielżyński, pp. Darowscy ze Lwowa. Przybyły też licznie damy polskie: Mieczysława hr. Pińska, p. Zenobia Polanowska, Z. Przetocka, W. br. Lipowska, panje Rozwadowskie, p. Z. Horochówna, F. Horodyńska, Wanda. Ujejska i w. i. Wśród pielgrzymów są także bracia nasi z pod zaborów rosyjskiego i pruskiego. Księży jest przeszło 60.

Gdy papież się zjawił, wszyscy ukłękli.

Adres łaciński wręczony papieżowi, znajdujący się w tece, złożonej z dwóch białych skórzanych okładek, inkrustowanych zabarwionymi skórąmi w kolorach narodowych, ornamentacją z herbem Piusa X., oraz umieszczonymi u góry i u dołu herbami Polski i Litwy, wytwornie rzeźbionymi ze srebra, opiewa w przekładzie polskim:

Ojciec Święty!

Gdy w Polsce rozeszła się radosna nowina, że Ty Ojciec św. z woli Opa-

trności Boskiej i za Ducha św. na chnieniem zostałeś wybrany Głową Kościoła, wszyscyśmy rozradowali się radością wielką, bo o cnotach Twoich i niezrównanej dobroci jużesmy przedtem wiedzieli — radość zaś naszą powiększało, że przybrawszy imię Piusa, uprzytomniłeś nam żywo świętą postać Piusa IX., którego niespożyte zasługi wszyscy Polacy z wdzięcznością i czcią wspominali zawsze i dotąd wspominają.

Ośmielamy się, Ojciec św., w pierwszym roku Twych rządów stanąć u Tronu Twojego z powinnym holdem, aby uszanowania naszego i zupełnej uległości złożyć ci dowód. Szczęśliwym zaś zdażyło się trafem, że początek Pontyfikatu Twego na ten rok przypadł, który poświęcony jest szczególnej chwale Niepokalanej Panny Maryi i niewątpliwie przymnoży Jej czcicielom i oddanych całym sercem wielbicielom. Wiedzeni tedy podwójnem uczuciem i mianowicie, chęcią gorącą przysporzenia chwały i pomyślności Stolicy Apostolskiej i szczególnem nabożeństwem ku Najśw. Pannie, do Ciebie podążyliśmy, idąc śladami przodków, którzy za sprawę rzymskiego Kościoła, pod wezwaniem Tej, którą nazywali królową Korony Polskiej, mnogie i ciężkie zwalczyli trudy i niebezpieczeństwa. Jej obrony i opieki dzisiaj więcej potrzebujemy niż w minionych wiekach, — a ciężkie przebywszy koleje, im więcej pomoc i zbawienie błagamy Boga, który rządzi ziemią całą i jej królom hełmani. Innego zaś rodzaju walki i przygody niż ongi trapią nas obecnie. O nasza św. wiara katolicka, wiara przodków naszych wystawiona jest na gwałtowne zamachy tak, że doznała już ciężkich strat i ubytków; gdzie niegdys stały świątynie, ojców pobożnością zbudowane i zdobione, teraz innowiercze odprawiają się obrzędy. Nadto gwałtem i niesprawiedliwymi ustawami wydziedziczają nas z własnej gleby, a nawet język, drogą po przodkach spuściznę, wyrwać nam chce nienawistnie nieprzyjaciół.

Tem gorętszem sercem czcimy tych, którzy miłościwie i wielkodusznie przyznają nam i oddają, co się należy z prawa Bożego i przyrodzonego. Więc niewzruszonej wiary i nadziei pełni, zwracamy się do Stolicy Apostolskiej,

at Kataoka przybył tam z oddziałem 3-ciej skardry celem osłaniania flotyli torpedowców, która miała dokonać usunięcia min osyjskich. Pięć min zniszczono i roboty miały być już ukończone, kiedy w tem „Mikako” najechał na przysłoniętą minę, która zalała statek zniszczyła. Tonął on przez 22 minuty.

— W Pitsewo wylądowały dwie dywizje apońskie. Sześć dywizji maszeruje w kierunku Liaojang.

— Londyn 17. maja. „Daily Express” donosi z Tokio: Japończycy zajęli już całą przestrzeń między rzeką Jalu a północną częścią półwyspu Liaotung. Rosjanie cofnęli się do Liaojangu i stamtąd prowadzić chcą dalszą akcję.

— Z Londynu dowiaduje się „Local Anzeiger”, że przeciwko Portowi Artura wystawili Japończycy dwie dywizje. Przeciwni zaś głównej armii rosyjskiej maszeruje siedem japońskich dywizji linjowych i tyleż brygad rezerwy. Siódma dywizja składa się z 84 batalionów piechoty, 21 szwadronów jazdy, 42 baterji, składających się z 252 armat i 7 batalionów saperów. Ponieważ przeciętnie dywizja japońska liczy 14.000 ludzi i 7.000 koni, przeto siła japońska przeciwko głównej armii rosyjskiej wynosi 92.000 ludzi, 49.000 koni. Do tego doliczyć należy 9 batalionów artylerji fortecznej, 6 szwadronów jazdy i 3 baterje po 6 armat, która prowadzi ze sobą pulk gwardji, przeto razem siła japońska wynosi 95 batalionów piechoty, 27 szwadronów jazdy i 45 baterji, czyli 100.000 ludzi i 270 dział.

— Warszawa 17 maja. Nowa partya lekarzy tutejszych i prowincjonalnych otrzymała od władz wojskowych wezwanie, aby w ciągu 5 dni gotowa była do wyjazdu na Daleki Wschód. Powołanie to dotyczy 25 lekarzy, z tego 12 warszawskich a 13 z prowincji. Wszyscy powołani należą do zapasu armii.

— Z wojny szczegółów dokładnych brak. Od 15 maja toczą się utarczki przednich straża a od 20 poważne a krwawe, walki trwają bez przerwy. Wiadomości podawane o nich telegraficznie są sprzeczne. W ciągu ostatnich 3 dni słychać nieprzerwywającą się komendę w okolicach Portu Artura.

## Ostatnie wiadomości.

**Londyn.** Ekspedycja angielska stoczyła w Tybecie nową potyczkę, zdobywając ufortyfikowaną wieś. W walce padło ze strony angielskiej oficer i 13 żołnierzy. Anglia korzystając z wojny Rosji postanowiła kwestyę tybetańską należycie „uregulować”, i w tym celu posyła swej ekspedycji posiłki i mobilizuje armię indyjską.

— **Wiedeń.** Izba uchwaliła żądane przez rząd kredyty na cele wojenne i, tak: na armię lądową 90 milionów koron a na marynarkę 75 milionów.

— **Szwecya** się zbroi i fortyfikuje swoje wschodnie wybrzeża.

— **Powstanie Hererów.** Cesarz Wilhelm przyjął na audyencji generała v. Trotha, świeżo mianowanego wodza sił niemieckich w południowo-zachodniej Afryce. Oprócz 1500 żołnierzy otrzyma Troth, dodatkowo 3 tysiące kawalerji, drugie tyle luznych koni artylerją.

— **Powstanie** pisma niemieckie donoszą iż w Kamerunie wybuchło powstanie. Cała dzielnica nad rzeką Cross podniosła bunt. Murzyni liczą około 15 tysięcy uzbrojonych a mała załoga niemiecka drży o swój los. Również szereg Bondelswartów powstaje na nowo. Ludność niemiecka ucieka ku południowi.

## Od redakcyi.

W roku 1903 staraniem redaktora naszej Gazety, otrzymaliśmy 20 worków nasienia pszenicy, z których 4 rozdaliśmy po kwarcie lub pół kolonistom, a 16 rozesłaliśmy towarzystwom, a mianowicie:

T-wu Sw. Izydora na R. Klaro pszenicy 4 worki  
 „ K. Puławskiego na Mateuszu 2 „  
 „ Sw. Izydora na Lamenui Dużej 2 „  
 „ Oświaty Ludowej na Kandydzie 2 „  
 „ M.B. Częstochow. na Lamenui M. 2 „  
 „ Oświaty Ludowej na Lucenie 2 „  
 „ Bratniej Pomocy na Lucenie 2 „

Ponieważ wykaz nadesłało tylko jedno towarzystwo z Luceny, upraszamy przeto resztę towarzystw aby nadesłały szczegółowy a imienny wykaz, komu i ile nasienia rozdano, gdyż wykaz ten musimy złożyć do T-wa Rolniczego Parańskiego. Te zaś towarzystwa które otrzymały po parę kwart nasienia jęczmienia i owsa prosimy także o odpowiedź jaki był plon.

Bez takiego sprawozdania nie dostaniemy drugi raz nasion.

## Odpowiedzi redakcyi.

**Pp. Romanowski** Stanisław. Kolonia Militar Foz do Iguassu i p. Bachua. Gazetę dla wszystkich prenumeratorów wysyłamy akuratnie, prosimy upomnieć się na poczcie.

— **P. Czykura.** Żywoty Świętych z przesyłką do Argentyny, kosztują 16 milów.

— **Kolonistom** z Luceny, Rio dos Patos i Mariauna Pimentel. Na listy nie mające podpisów nie odpowiadamy. Korespondenci nie podpisanych nie drukujemy. Jeżeli korespondent nie życzy sobie aby jego nazwisko było drukowane, może to zastrzec sobie w liście, ale podpisać się powinien jeśli chce aby mu redakcyja wierzyła.

## Podziękowanie.

W imieniu całego młodego Towarzystwa Polskiego Jana III Sobieskiego w Rio Grande miło mi jest złożyć niniejszem wyrazy szczególnej wdzięczności Sz. panu Redaktorowi Gazety Pol. w Brazylii, który przed paru tygodniami wspomógł, naszą Biblioteczkę swym pięknym darem złożonym z 25 tomików zajmujących książek przesłanych na adres zastępcy Skarbnika Pana Romana Sieczki.

Również należne serdeczne dzięki składam gorliwej dobrodziejce W. Pani Mioduszeńskiej Weronice w Łomży w Królestwie za zbraną od ofiarodawców paczkę książek i obrazków, przesłanych mi przez Wielce łaskawego księdza Prałata Z. Chelmieckiego z War-

szawy. Bóg raczy stokrotnie wynagrodzić za wspianalomyślność.

Z Serdeczną wdzięcznością  
**Ks. Józef Kopeczyński**  
 Prezes Tow. Jana III Sobieskiego  
 Rio Grande 10—5—1904 r.

**Na kolonii Guarani Miré**  
 w stanie Sw. Katarzyny potrzebny nauczyciel polak, katolik, władający także językiem niemieckim. Pensya 70\$000 miesięcznie.

Oferety adresować należy:

**Jan Mockarz**, Colonia Guarani-Miré  
 via Blumenau—S. Catharina.

**Tow. T. Kościuszki w Kurytybie**  
 w niedzielę dnia 19 b. m. o g. 2 po południu, ma zebranie celem uregulowania należności ze **wszystkimi wierzycielami**. Uprasza przeto tych ostatnich o punktualne stawienie się w gmachu towarzystwa z odpowiednimi dokumentami. **Zarząd.**

**Od komitetu Koła Szkolnego.**  
 Niniejszem zawiadamiamy ogół Sz. Rodaków, iż Szkoła w Kurytybie została już otwartą w budynku tow. im. T. Kościuszki.

Wkładki miesięczne, od członków „Koła Szkolnego” przyjmować będą za pokwitowaniem jako poborcy następujący członkowie Komitetu: Jan Kinder, Jan Kęsikowski, Franciszek Brzuski, Jędrzej Bugalski, Kazimierz Warchałowski, Franciszek Czarniecki i Leon Bielecki. Dzieci zapisywać można codziennie.

— **Kara.** Sąd przysięgłych w Kurytybie skazał **Aleksandra Kuchennego**, który zamordował **Józefa Osowskiego** na Lamenui Dużej na 17 lat i 6 miesięcy więzienia.

— **Japończycy** nabyli w New Yorku łódź podwodną „Protector”. Łódź ta ma być straszniejszym narzędziem wojennym niż wszystkie dotąd znane.

— **Santos Dumont** wyjechał z Paryża do Ameryki, gdzie na wystawie w S. Luis ubiegać się będzie o nagrodę, na konkursie aeronautów.

## Gazetę Polską na 1904 r.

opłacili następujące panowie:

Walenty Golon 12\$, Tow. „Zgoda” 12\$, Izidor Langowski 5\$, Marcin Zalewski 12\$, Antoni Baranowski 12\$, Eliasz Czykura 12\$, Adam Zdrojewski 6\$300 Michał Rybczyński 4\$400, W-ny ks. Rozdolski 12\$, Jan Nastasiuk 12\$, Antoni Waldowski 10\$, Józef Brzozowski 6\$, Józef Brzeziński 10\$, Franciszek Jażdżewski 12\$, Foliks Gąsiorowski 6\$, Wojciech Pietrusa 10\$, Krakowski 9\$, L. Szczerbowski 10\$, Walenty Pawłowski 6\$, Jan Gierszewski 4\$200, Woźniak 10\$, Józef Bilski 12\$, Wny ks. Przytarski 7\$, Józef Kuchenny 5\$, Stanisław Prokopiak 12\$, Dr. Karol Zalewski 6\$, Jan Bilski 10\$, Józef Wiadrowski 12\$, Wny ks. St. Gołbowski 12\$, Jan Ogiński 6\$, Tow. H. Sienkiewicz 12\$, Tow. „Zgoda” 12\$, M. Lokaj 12\$, J. Dytz 12\$, K. Zakrzewski 12\$, J. Zieliński 6\$, L. Gądzynski 12\$, M. Martyniak 14\$, A. Krzyżanowski 12\$, M. Krokosz 3\$, L. Habasiński 4\$, L. Marcinkowski 12\$, Maciej Pogorzelski 12\$, Michał Strychalski 6\$, Franciszek Augustyniak 9\$, Walenty Głosik 12\$, Tomasz Janowski 6\$, Stanisław Wojcik 3\$.

## Jeszcze o ślub posła Korfantego

— Z nadeszłych obecnie szczegółów okazuje się, że ks. kardynał Kopp, wystosował formalną skargę na ks. Mikulskiego, za udzielenie ślubu posłowi Korfantemu i żądał unieważnienia takowego. Wiedzą już czytelnicy że Rzym tę skargę odrzucił. Dziś chcemy tylko z obrony ks. Mikulskiego parę przytoczyć ustępów. Ks. M. oświadczył wyraźnie, że poseł Korfanty nie otrzymał ślubu jedynie z powodów natury politycznej, — i tak mówi:

„Wiadomą bowiem jest rzeczą, pod jakim uciskiem żyli i żyją dotąd Polacy pod berłem pruskim i rosyjskim.

Co się tyczy państwa pruskiego, nikomu tajemnie nie jest, jakie sumy rząd wydaje, aby jak najwięcej ziemi polskiej wykupić, i kolonistów niemieckich, a przedewszystkiem protestanckich osiedlić. Rząd wie, że Polak, póki prawym czuje się Polakiem, póty czuje nieprzewyciężony wstręt do protestantyzmu; tak, że w nim z narodowością polską i wiarą katolicką razem żyć lub razem ginąć się zdaje. Nadto najwyższej ubolewać wypadada, że pomiędzy duchowieństwem pruskim nie mało jest kapłanów katolickich, którzy nie rozumieją grożącego Kościołowi z powodu germanizacji niebezpieczeństwa, wspierają dążenia rządu, nie owieczki swe, lecz samych siebie pasą, i nie, co Chrystusa jest, tylko co świata jest szukają, jak skarży się św. Paweł apostoł, św. Grzegorz Wielki, św. Jan Złotousty, — do tego stopnia, że zasłużyli ze strony rządu pruskiego na pochwałę, publicznie im wyrażoną, w sejmie pruskim dnia 25 stycznia 1904 r. w Berlinie.

Polacy jednak silnie się bronią i trzymają się twardo religii i narodowości. Pomiedzy tymi, którzy języka polskiego i praw polskich słowem i pismem bronią, znajduje się także p. W. Korfanty — który zawsze gotowy, do boju gdy chodzi o polską narodowość lub Polaków prawa.

Ztąd gniewy! Ztąd W. Korfanty bardzo źle widziana jest osobą u rządu pruskiego i u zwolenników pruskiego systemu i nie z innej przyczyny jak dla swego przekonania politycznego i działalności przykrości znosi.

Czytając takie relacje gazet polskich, obrzalem się wiołce na to, ponieważ jestem i pozostanę zawsze szczerym Polakiem, wiernym synem Kościoła i Ojczyzny mojej, i serdecznie mnie to boli, że ów Polak za swą miłość ku ojczyźnie i jej obronę przesładowanie znosić musi.

W dalszym ciągu ks. prob. Mikulski, po woluując się na papieża Benedykta VII i przepisy biskupów pruskich r. 1874 wydane podczas walki kulturalnej z powodu zaprowadzenia ślubów cywilnych, kończy tak swe pismo:

W tym przypadku miałem do rozstrzygnięcia taką kwestyą sporną:

Z jednej strony rozkaz Ojca św i rozporządzenie całego episkopatu niemieckiego wymagały, abym dążył do ślubu kościelnego z drugiej strony zachodził zakaz ze strony JE ks. kardynała wrocławskiego, abym tego nie czynił. Ma się rozumieć, iż wolałem raczej słuchać Ojca św. i pozostających z Nim w jedności Biskupów aniżeli JE. ks. biskupa wrocławskiego, którego zakaz w dycepcji krakowskiej oficjalnie ani ustnie ani piśmiennie nie był publikowany.

Asystowałem więc jako proboszcz przy ślubie, dałem błogosławieństwo — i małżeństwo pomiędzy Wojciechem Korfantem a Elżbietą Sprot wobec Kościoła ważne zawarte, jest najzupełniej ważne i podniesione zostało z aktu cywilnego do godności kościelnej, czyli sakramentalnej. Sumienie mówi mi, iż dobry uczynek spełniłem.

Pismo swoje tak kończy ks. prob. M:

Pisząc to na moją obronę, kreszę się najposlušniejszym i najprzysiężanym Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej synem.

**Władysław Mikulski.**

proboszcz św. Krzyża w Krakowie.

Kraków, 7 lutego 1904 r.

Całe społeczeństwo polskie okazało swoją głęboką wdzięczność, za ten czyn uczciwy i obronę — godną naszego duchowieństwa.

## Rozmaitości.

— **Polskie muzeum narodowe w Rapperswilu.** W niewielkim miasteczku szwajcarskim Rapperswilu, w pięknym starożytnym zamku, umieszczony jest cenny i dość bogaty zbiór polskich pamiątek. Szwajcarya słynie z cudownie pięknego położenia i czystego powietrza, to też rok rocznie przyjeżdżają tysiące cudzoziemców ze wszystkich stron świata. Dlatego Polacy, którzy po ostatnim powstaniu, musieli uchodzić z kraju, założyli w Szwajcarii, w owym miasteczku Rapperswilu, muzeum, czyli zbiór pamiątek polskich. Zwiedzają je cudzoziemcy, a w ten sposób dowiadują się o Polsce, o jej przeszłości i męczeństwie, o tem, że Polska i dzisiaj żyje i do niepodległości dąży.

Muzeum polskie w Rapperswilu ogłosiło niedawno sprawozdanie z ostatniego roku. Dowiadujemy się z niego, że liczy ono obecnie przeszło pięć tysięcy przedmiotów pamiątkowych a w ciągu roku zwiedziło je blisko cztery tysiące osób, w tej liczbie ośmiuset przeszło Polaków, którzy niekiedy przyjeżdżają z dalekich stron nawet, byle obejrzeć pamiątki naszej przeszłości, naszych walk o wolność.

— **Płonąca rzeka.** Przed kilku dniami w Amoryce pękła rura żelazna Towarzystwa „Standard Oil,” przez którą pompowany jest olej skalny ze źródeł w stanie Indiana do odległych na 200 klm. rafinerji Towarzystwa w Clevelandzie w stanie Ohio. Pęknięcie nastąpiło w pobliżu Liverpoolu, gdzie rura przechodzi przez rzekę Skalistą. Olej rozlał się potężnym strumieniem po rzece i płynął z prądem. W miejscowości Columbia Centre, o 5 kilometrów od Liverpoolu oddalonej, człowiek jakiś zapalił olej, a niebawem rzeka na milowej przestrzeni stanęła w płomieniach. Ogień strawił doszczętnie wszystko na wybrzeżach, nie pozostawiając żdźbła trawy. W West View nareszcie ludność okoliczna wspólnymi siłami wzniosła w poprzek [przez płytką tutaj rzekę] groble, która zatamowała wodę dopóty, poki olej się nie wypalił.

— **Uczciwy pop.** Misyjonarz rosyjski w Japonii, prawosławny biskup Mikołaj oświadczył, że podczas wojny pozostanie w Japonii i będzie się modlił za jej zwycięstwo, Moskale bowiem w Azji popełniają od wielu lat zbrodnie i gwałty i mordują niewinnych, za co spotka ich kara boska.

— **Dobra odpowiedź.** Moskale zbierają składki na zakupno podwodnych okrę-

tów. Do jednego Polaka w Warszawie zwraca się znajomy urzędnik Moskal z pytaniem:.

— A czy pan nie da kilku rubli na flotę podwodną... .

— Po co? Jeżeli Japończycy tak jak dotąd będą zatapiać wasze okręty, to wkrótce cała wasza flota będzie podwodna.

## Car płacze.

Na dalekim Wschodzie,  
Japcio Moskwę bodzie —  
Wścieka się przeklęty,  
Rozbija okręty;  
Bezdenie zuchwały —  
Topi admirały.  
Z potęgi się śmieje,  
Zagarnął Koreję;  
Na domiar skandalu.  
Już przekroczył Jalu  
I kropnął po skórze  
Wierne carskie muże...

Cóż biały car na to?  
Zatkan uszy wata,  
Aby znów ponura  
Wiesć z Portu Artura,  
Nie wstrząsała do kości  
Cara jegomości.  
Lecz napróżno chroni  
Słuch od kakafonji,  
Bo wata nie zgłuszy  
Ryku w głębi duszy,  
Gdzie wro niestrudzenie  
Wstyd, upokorzenie —  
I goreje jasno  
Lęk o skórę własną...

Więc zdała gawiedzi  
Car w kąci siedzi —  
I chroniąc rozpacze,  
Jak dziecina płacze!

## OGŁOSZENIA.

### !! Rzadka sposobność !!

Z różnych powodów jest do sprzedania bardzo tanio, duży kawał ziemi, o 3 godziny drogi od Kurytyby odległy a w środku kalonii Tomas Koelio położony. Teren obejmuje 112 akrów (alkier 25 tysięcy metrów  $\square$ ). Drzewa na opół jest około 40 tysięcy metrów kubicznych. Wody pod dostatkiem i urządzenie kółka młyńskiego gotowe. Blizsza wiadomość u właściciela

**Pedra Hey w Bariguy**  
Inb u Cezara Szulca w Kurytybie

### Elementarze rusińskie

są do nabycia u **Cezara Szulca,**  
w Kurytybie  
ul. Barão do Serro Azul N. 6

Ostatnim parowcem otrzymałem i polecam gwarantując świeże **nasiona**

### Cebuli

**Kilo 10 milów**

Jan Schmidt  
Largo do Mercado 6—8

Zeszyty, pióra, ołówki i inne przybory szkolne, dostać można w red. Gazety Polskiej.



# Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.

## MATA BISZEJRA

### Nafkryl.

—0—

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rteć i łatwy do zastosowania to

### Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

## TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

**Cena niska!!!**

### RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11  
W KURYTYBIE.

## Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

Wykonywa wszelkie prace w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

## ANTONI CARNASCIALI i Komp.

### Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolonistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszelkich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fiżon i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności polskiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożywczych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo, i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

*Antoni Carnasciali i Komp.*

plac Muncypalny N. 12, — naprzeciwko Merkady

## »Cafe' Globo«

specjalna Kawa mielona

na placu Tiradentes N. 43

w pobliżu Katedry.

*Fortunato Paiva i Komp.*

## Makę żytnią,

pszenną oraz inne produkta rolne, zawsze świeże, sprzedaje bardzo tanio „Sklep Polski“, ul. Matto Grosso 22.

## Robert Sozzi

Mechanik

ulica S. Francisco N. 40.



Wykonywa specjalne reperacje maszyn do szycia i broni wszelkich systemów, oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na składzie maszyny do szycia tak ręczne jak i nożne gwarantowanej dobroci, również i inne przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane.

## Barra-Feia.

Prawnie upoważniony, zawiadamiam wszystkich dłużników, miejscowej filii handlowej, firmy H. Burmester i S-ka, której wszystkie aktywa stanowią własność Adolfa Baumgartena, aby w terminie jak najkrótszym, do niego się zgłosili, celem porozumienia się co do spłat swoich zobowiązań (długów) jemu, lub temu, kogo on (A. Baumgarten) do tego upoważni. W razie nie zgłoszenia się, dłużnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności — sądownie.

Kurytyba d. 23 Marca 1904 r.

**Gustavo da Cunha Lessa,**

obronca sądowy (solicitador).

## Dopiero co nadeszły z Europy!:

Kadzielnice mosiężne, Kadzidło, Kropidła, Kropielniczki porcelanowe i cynowe, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżyki nikłowe i cynowe, Senniki, Kantyczki, Obrazy i obrazki, **Książki do nabożeństwa** małe i większe, i wiele innych przedmiotów kościelnych.

**Cezar Szulc**

Rua Barão do Serro Azul N. 6.  
Curytyba—Paraná.

## Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadamia pracującą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester i t. d. wielki wybór towarów tokiowych, modnych i rozmaitych drobniaków. Dwa sklepy naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47, Ceny bardzo niskie.

## Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu. Mieszka w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30, róg ul. Marumby. (Wejście od Marumby).

## Michał Chmielewski

OBRONCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia papiery do ślubu cywilnego oraz załatwia wszelkie sprawy w urzędach, jak na alfandedze, w kolonizacji, intendencji i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua General Camara N. 40, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua General Netto 45.

Rodakom po za miejscowym — udziela porad listownie.

## Zakład Zegarmistrzowski

### R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.



Przybywającym do Kurytyby polecamy zakład hotelowy

## A. Dolskiego

— położony w środku miasta —

przy ul. Marumby

Kuchnia europejska i brazylijska.

Usługa szybka, ceny umiarkowane.

## SKLEP POLSKI

przy ul. Matto Grosso N. 22

(dom ob. Domańskiego), kupuje żyto, jęczmień, grykę, kartofle, cebulę, czosnek, siemie lniane, wosk, miód, masło, jajka i t. d. Placi dobrze.

## Dopiero nadeszły

wprost z Europy

książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, w nader pięknych oprawach, po cenach zniżonych.

CEZAR SZULC,

ul. Barão do Serro Azul N. 6

Kurytyba — Paraná

## Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny  
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach  
a odznaczone  
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(·)—

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,  
wyborny rezultat osiągany w ciągu 20 lat  
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw  
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności  
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

**Nie wymagają diety**

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wystrzegać się naśladownictwa i  
falsyfikatu.!!**

**Cena niska.**

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i  
domach handlowych.

**Raulino Horn i Oliveira**, jedyni właściciele i  
fabrykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.  
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

**Pieśni polskie** po 500 reisów egz., można dostać w redakcyi Gazety Polskiej.

## Baczność!

### Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym  
będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak  
spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa  
służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas  
towarów kupowanych z pierwszej ręki, co  
nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio,  
zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać  
dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas  
Rodacy znajdują rzetelną.

**Szymon Brzoza i brat.**  
*róg Amerika i Serrito.*

## Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

### Stanisława Wojskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał  
wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz  
wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety  
skiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, ko-  
waty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

## Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest po-  
dawanie lekarstwa DZIECIOM CHORYM NA RO-  
BAKI i przykre dlatego, że wszystkie dotąd śro-  
dki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadcze-  
niach udało nam się przygotować syrop, który  
nazwaliśmy:

**Xarope vermifugo Martel,**

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale  
i działa doskonale, tak że środek ten polecamy  
Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej  
chwili NIE MA LEPSZEGO!

**XAROPE VERMIFUGO MARTEL**  
powinien znajdować się we wszystkich rodzinach  
i być używanym w chorobach wywołanych przez  
robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy  
tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz XA-  
ROPE VERMIFUGO MARTEL.

N. B. Po użyciu naszego vermifugo nie ma ko-  
niecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

**Schröder & Komp.**

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**  
PORTO ALEGRE - rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie Fer-  
nandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp. André de  
Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

## Fabryka dzwonów Fryd. Seegemüllera w Kurytybie.

Poleca Przewielebnym Proboszczom Dobrodziej-  
dzwony z jednolitego, trwałego metalu o pięknym a do-  
nośnym dźwięku, o czym łatwo przekonać się można  
na Tomas Koelio i innych polskich parafiach.

Ceny przystępne.

**W redakcyi do nabycia:**

Zywoty Świętych	12\$000
Quo Vadis H. Sienkiewicza	4\$000
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej	